



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA AUDIENCJA GENERALNA 13 września 2017

r. [\[Multimedia\]](#)

Katecheza Papieża Franciszka po podróży do Kolumbii

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Jak wiecie, w minionych dniach udałem się z podróżą apostołską do Kolumbii. Z całego serca dziękuję Panu za ten wielki dar; pragnę jeszcze raz wyrazić wdzięczność panu prezydentowi Republiki, który mnie przyjął z wielką uprzejmością, biskupom kolumbijskim, którzy bardzo się trudzili, by przygotować tę wizytę, a także innym władzom tego kraju i wszystkim, którzy współpracowali, aby ta wizyta doszła do skutku. I specjalne podziękowania kieruję do ludu kolumbijskiego, który przyjął mnie z wielkim uczuciem i ogromną radością! Lud ten jest radosny pośród wielu cierpień, ale radosny; lud z nadzieją. Jedną z rzeczy, które najbardziej mnie uderzyły we wszystkich miastach, w tłumach, byli ojcowie i matki z dziećmi, którzy podnosili do góry dzieci, żeby Papież je pobłogosławił, ale również pokazywali swoje dzieci z dumą, jakby chcieli powiedzieć: «To jest nasza duma! To jest nasza nadzieja». Pomyślałem: ten lud potrafi rodzić dzieci i potrafi patrzeć na nie z dumą, jako na nadzieję, ten lud ma przyszłość. I bardzo mi się to spodobało.

W sposób szczególny odczuwałem podczas tej podróży więź w sensie ciągłości z dwoma Papieżami, którzy wcześniej ode mnie odwiedzili Kolumbię: bł. Paweł VI w 1968 r. i św. Jan Paweł II w 1986 r. Tę ciągłość mocno ożywia Duch Święty, który kieruje krokami ludu Bożego na drogach historii.

Motto podróży: «*Demos el primer paso*», czyli «Uczyńmy pierwszy krok», odnosiło się do procesu pojednania trwającego w Kolumbii, wychodzącej z ponad 50-letniego wewnętrznego konfliktu, który przyniósł cierpienia i wrogość, a także liczne rany, trudne do zaleczenia. Lecz z pomocą Boga Kolumbijczycy weszli już na tę drogę. Poprzez moją wizytę chciałem pobłogosławić wysiłek tego ludu, utwierdzić go w wierze i w nadziei, a także przyjąć jego świadectwo, które jest bogactwem dla mojej posługi i dla całego Kościoła. Świadectwo tego ludu jest bogactwem dla

całego Kościoła.

Kolumbia — jak większość krajów latynoamerykańskich — jest krajem o silnych korzeniach chrześcijańskich. I jeśli fakt ten zaostrza jeszcze bardziej ból spowodowany przez tragedię wojny, która go podzieliła, to jednocześnie stanowi gwarancję pokoju, trwały fundament jego odbudowy, limfę jego niezwyciężonej nadziei. Jest oczywiste, że Zły chciał podzielić lud, by zniszczyć dzieło Boga, lecz równie oczywiste jest, że miłość Chrystusa, jego nieskończone miłosierdzie jest silniejsze od grzechu i śmierci.

Ta podróż pozwoliła przypieczętować błogosławieństwem Chrystusa, błogosławieństwem Kościoła pragnienie życia i pokoju, które przepelnia serce tego kraju: widziałem to w oczach *tysięcy i tysięcy dzieci, dorastającej młodzieży i młodych ludzi*, którzy wypełnili plac w Bogocie i których spotykałem wszędzie; ta siła życiowa, którą sama natura głosi przez swoją bujność i różnorodność biologiczną. Kolumbia jest drugim krajem na świecie pod względem różnorodności biologicznej. W Bogocie mogłem spotkać się ze wszystkimi biskupami tego kraju, a także z Komitetem Koordynacyjnym Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej. Dziękuję Bogu za to, że mogłem ich uścisnąć i skierować do nich słowa mojego pasterskiego wsparcia w ich misji w służbie Kościoła sakramentu Chrystusa, który jest naszym pokojem i naszą nadzieją.

Poświęcony w szczególności tematowi pojednania był dzień, który spędziłem w Villavicencio, kulminacyjny moment całej podróży. Rano odprawiana była Msza św. z beatyfikacją męczenników Jezusa Emilia Jaramilla Monsalve, biskupa, i Piotra Marii Ramirezza Ramosa, kapłana; po południu specjalna Liturgia Pojednania, w symboliczny sposób zwrócona do Chrystusa z Bocayá, bez rąk i nóg, okaleczonego jak Jego lud.

Beatyfikacja dwóch męczenników przypomniała w wyrazisty sposób, że pokój jest oparty również, a może przede wszystkim na krwi licznych świadków miłości, prawdy, sprawiedliwości, a także autentycznych męczenników, zabitych z powodu wiary, jak ci dwaj, o których była mowa. Słuchanie ich historii wzruszało do łez: łez bólu i jednocześnie radości. Przed ich relikwiami i ich obliczami święty wierny lud Boży odczuł mocno swoją tożsamość, z bólem, myśląc o licznych, zbyt licznych ofiarach, i z radością o miłosierdziu Boga, osłaniającym tych, którzy się Go boją (por. Łk 1, 50).

Słuchaliśmy na początku słów: «Łaskawość i wierność spotkają się ze sobą, ucałują się sprawiedliwość i pokój» (Ps 85 [84], 11). Ten werset Psalmu zawiera proroctwo tego, co wydarzyło się w zeszły piątek w Kolumbii; proroctwo i łaska Boga dla tego zranionego ludu, aby mógł zmartwychwstać i wejść na drogę nowego życia. Widzieliśmy te prorockie słowa, pełne łaski, ucieleśnione w historiach świadków, którzy mówili w imieniu wielu, wielu innych, którzy odnieśli rany, a dzięki łasce Chrystusa wyszli poza siebie i otworzyli się na spotkanie, na przebaczenie, na pojednanie.

W Medellin perspektywą było *życie chrześcijańskie jako bycie uczniem*: powołanie i misja. Kiedy chrześcijanie usilnie starają się naśladować Jezusa Chrystusa, naprawdę stają się solą, światłem i zaczynem w świecie, i obfite są tego owoce. Jednym w tych owoców są *Hogares*, czyli domy, w których młodsze i starsze dzieci, zranione przez życie, mogą znaleźć nową rodzinę. Gdzie są kochane, akceptowane, chronione i otoczone opieką. Innymi owocami, obfitymi jak winogrona, są powołania do życia kapłańskiego i konsekrowanego, które mogłem błogosławić i wesprzeć z radością podczas niezapomnianego spotkania z osobami konsekrowanymi i ich rodzinami.

I na koniec w Cartagenie, mieście św. Piotra Klawera, apostoła niewolników, głównym tematem była *promocja osoby ludzkiej i jej fundamentalnych praw*. Św. Piotr Klawer i w bliższych nam czasach św. Maria Bernarda Büttler poświęcili swoje życie najuboższemu i zepchniętym na margines, ukazując w ten sposób drogę prawdziwej rewolucji, ewangelicznej, nieideologicznej, która naprawdę wyzwala osoby i społeczeństwa z niewoli przeszłości i, niestety, również teraźniejszości. W tym sensie «uczynienie pierwszego kroku» — o którym mówi motto podróży — oznacza zbliżenie, pochylenie się, dotknięcie ciała zranionego i opuszczonego brata. I uczynienie tego z Chrystusem, Panem, który dla nas stał się niewolnikiem. Dzięki Niemu jest nadzieja, bo On jest miłosierdziem i pokojem.

Jeszcze raz zawierzam Kolumbię i jej umiłowany lud Matce, Naszej Pani z Chiquinquirá, której złożyłem hołd w katedrze w Bogocie. Oby z pomocą Maryi każdy Kolumbijczyk mógł *codziennie czynić pierwszy krok* w stronę brata i siostry, i tym samym budować razem, dzień po dniu, pokój w miłości, w sprawiedliwości i w prawdzie.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie pielgrzymów polskich i dziękuję za modlitewne wsparcie mojej podróży apostołskiej do Kolumbii. Święto Podwyższenia Krzyża Świętego, które jutro będziemy obchodzili, przypomina nam, że droga do świętości prowadzi przez krzyż. W tej perspektywie powinniśmy postrzegać każde cierpienie: chorobę, niesprawiedliwość, ubóstwo, niepowodzenia. Niech krzyż będzie dla nas źródłem oczyszczenia, życia, mocy ducha. Niosąc z Chrystusem nasze codzienne krzyże, trudności, uczmy się od Niego umiejętności zrozumienia i przyjmowania woli Bożej. Z serca wam błogosławię.